

Pomoc na rzecz ubogich a miłosierdzie. Fundacja świętego Barnaby

Nie zapominajcie o ubogich
Papież Franciszek

Wychodząc naprzeciw znakom czasu, jakie mają istotne znaczenie w rozeznawaniu, nie może umknąć uwadze to, co na ten temat można powiedzieć patrząc na papieża. Piotr naszych czasów nie tylko przyjął imię biedaczyny z Asyżu, ale konsekwentnie zwraca naszą myśl w kierunku ubogich. Mimo że w krajach rozwiniętych nic nie stoi na przeszkodzie, by wspomóc potrzebujących, nietrudno zauważyć, że biednych nie brakuje. Co prawda dla Kościoła czymś najwłaściwszym jest przepowiadanie Dobrej Nowiny, to nieodłącznym elementem Jego misji jest też troska o biednych.

Fundacja Świętego Barnaby, przypatrując się pierwszym chrześcijanom, zwróciła uwagę na styl życia, jaki oni wiodli i co motywowało ich ofiarnością względem potrzebujących. Dla patrona fundacji – świętego Barnaby – motywem wyzbycia się dóbr materialnych była nie tylko miłość bliźniego, ale i zasada podziału dóbr według potrzeby. Mówiąc inaczej, odnosi się to do zasady sprawiedliwego podziału. W Katechizmie możemy znaleźć ciekawe zdanie: „Święty Jan Chryzostom przypomina stanowczo: «Niedopuszczanie ubogich do udziału w swych własnych dobrach oznacza kradzież i odbieranie życia. Nie nasze są dobra, które posiadamy – należą one do ubogich». «Najpierw trzeba zadośćuczynić wymaganiom sprawiedliwości, by nie ofiarować jako darów miłości tego, co się należy z tytułu sprawiedliwości. Gdy dajemy ubogim rzeczy konieczne, nie czynimy im ofiar osobistych, ale oddajemy im to, co należy do nich; spłacamy raczej powinność sprawiedliwości, niż wypełniamy dzieła miłosierdzia»” (KKK 2446). Warto o tych słowach pamiętać.

Skromne początki działalności charytatywnej we Wspólnocie Przyjemierza Rodzin Mamre stoją w dużym kontraście do obecnego dzieła, jakim jest Fundacja. Nie chcemy jednak dokonywać porównań, lecz zwrócić uwagę, że liczy się chęć i każda inicjatywa dobrego czynu.

W roku 1998 radość z rozdanych kilku kilogramów mąki i cukru dodawała nadziei, że jutro Bóg pozwoli zebrać nieco więcej dla tych, którzy czekają na pomoc. W ten sposób z każdym dniem przybywało więcej ludzi oczekujących pomocy i dóbr do podziału.

Jednak najważniejszą rzeczą jest połączenie ewangelizacji z pomocą charytatywną. Wszelka pomoc ofiarowana biednym miała początek w spotkaniu z Bogiem. Najpierw ludzie zbierali się na modlitwie i słuchaniu słowa Bożego, a chęć pomocy pojawiała się później. Miłosierdzie względem człowieka rodzi się z dobroci Boga. Nie znaczy to, że ludzie nie są zdolni do dostrzeżenia potrzeb w społeczeństwie czy jego niedomagań. Pomoc jednak nie ogranicza się tylko do troski w wymiarze materialnym, i właśnie tego Bóg nas uczy. Człowiek potrzebuje więcej niż samego chleba. Dlatego też (choć nie na siłę) pomoc dotyczy również troski o wiarę. Jeśli natomiast przekazywanie wiary nie będzie wynikać z miłosierdzia, może okazać się, że jest ono co najwyżej zbędną koniecznością. Aktywizm pozbawiony wiary w dobrego Boga często pokutuje myślą, że można pomagać na wzór świeckich organizacji charytatywnych. Bieda jednak nie rodzi się z braku dóbr, ale z egoizmu. Dlatego Fundacja szuka motywacji działania w Bogu miłosiernym. W Psalmie 41 możemy znaleźć werset mówiący o Bogu zatroskanym o człowieka, który przeżywa swoje trudności: „Pan mu pomoże na łożu boleści, podczas choroby poprawi mu posłanie”. Najbardziej uderzająca jest osobista interwencja Boga w prozaice ludzkich słabości. Można pokusić się o postawienie pytania retorycznego: czy istnieją przykłady tak bezpośredniego zaangażowania się Boga dzisiaj?

To jak dalece Bóg zaskakuje swoją inicjatywą w trosce o człowieka może przybliżyć nam kilka przykładów:

Pewnego dnia ktoś potrzebował lodówki. Choć Fundacja dysponuje różnymi środkami i angażuje się w przeróżną pomoc, ta prośba wykraczała poza zakres programu pomocowego. Tym większe było zdziwienie, gdy tego samego dnia po południu zapukał ksiądz i spytał, czy nie mamy kogoś, komu jest potrzebna lodówka. Okazało się, że była nowa, a w obecnej chwili stanowiła zbyteczny element wystroju pomieszczenia.

Innym razem kleryk idący do seminarium zapragnął podzielić się z ubogimi tym, co posiadał. I nie byłoby w tym nic zaskakującego, gdyby nie fakt, że oszczędności, jakie przekazał na biednych wynosiły 37 tysięcy złotych. Była to równowartość trzydziestu średnich pensji.

Jak co roku organizowana jest wigilia z osobami, które korzystają z systematycznej pomocy. Wówczas zadzwonił pan z parafii św. Piotra

i Pawła w Częstochowie z propozycją zaopatrzenia we wszystko, co potrzebne na świątecznym stole.

Co prawda można odwołać się do przypadku i tak zwanych zbiegów okoliczności, ale jak to zwykł mówić św. Augustyn: „Przypadek to taki zbieg okoliczności, który inicjuje Pan Bóg, tylko Go nie widać”. Wydaje się, że pierwszym realizatorem słów z Biblii: „Kiedy zaś ty dasz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa” (por. Mt 6 1, 3) jest sam Bóg. Ta charakterystyczna cecha Bożej miłości względem człowieka będzie tym większym powodem do uwielbienia Jego miłosierdzia w niebie.

Innym razem w Fundacji pojawiła się kobieta chora na raka, która nie miała nic w mieszkaniu. Nie stać jej było na meble. W ciągu tygodnia znalazło się całe wyposażenie domu. Przejaw Bożego błogosławieństwa nie jest ograniczony naszą wyobraźnią, częściej wiarą w jego moc.

Warto też wspomnieć, że piątkowa Msza Święta odprawiana dla pracowników Fundacji gromadzi także ludzi biednych, którzy również mają swoje miejsce przed Bogiem. Ich poziom ubóstwa często nie różni się niczym od prostoty ubogiego Jezusa w Eucharystii. Tajemnica utożsamienia się z potrzebującymi staje się na tę chwilę bardziej wyraźna. Wydaje się, że ksiądz raczej służy Chrystusowi w zorganizowaniu spotkania z biednymi, niż odgrywa tam inną rolę.

W początkach działalności charytatywnej Fundacji zapukała po pomoc także młoda dziewczyna z dzieckiem. Groziła jej eksmisja z domu z powodu zadłużenia. W tamtym okresie wspólnota nie posiadała dostatecznych środków na rzecz spłaty długu. Mimo to pojawił się pan, który ofiarował wystarczającą sumę na spłatę całości zadłużenia.

Takie historie przestały być czymś wyjątkowym. Bóg wkracza z inicjatywą na czas, jeśli tylko pozwalamy mu działać w naszym życiu.

Obecnie Fundacja Świętego Barnaby stara się wyjść naprzeciw biedzie w różnym wymiarze. Choć liczy się każdy wdowi grosz, to bez zaangażowania kapitału ludzkiego trudno mówić o miłosierdziu. Właściwie trzeba mówić o wyobraźni miłosierdzia widząc zakres podejmowanych przez Fundację działań. Nie jest to zwykłe przekazywanie środków, ale działanie wieloaspektowe.

Z każdym dniem pogłębiają się więzi między pracownikami Fundacji a podopiecznymi. Środki materialne nie zawsze stanowią główny motyw spotkania. Uratowana godność osoby ludzkiej daje więcej radości niż nagromadzone dobra na własny użytek.

Mówiąc o godności człowieka trudno zauważyć, że mają ją właśnie ubodzy. Nierzadko zepchnięci na margines życia społecznego zostają wykluczeni z powszechnie podtrzymywanych ambicji życiowych. To właśnie ubodzy bardzo często nie wyciągają ręki po jałmużnę, zawstyżeni wzrokiem zamożniejszych od siebie. Dlatego w ramach Fundacji zaczęto realizować program mający na celu dotarcie do najtrudniejszych zakątków ludzkiej biedy. Hasło „streetworking” obejmuje wyjście na ulice miasta w celu odnalezienia bezdomnych i zachęcenia ich do udziału w programie reintegracji społecznej. W przypadku wyrażania chęci bezdomny może otrzymać m.in. pomoc w sprawach prawnych, otrzymanie wyprowadki szpitalnej w przypadku skierowania na odwyk, detoksykację lub leczenie szpitalne, suchy prowiant, ciepły napój, doraźną pomoc medyczną, wsparcie w załatwieniu różnego rodzaju formalności (wyrobienie dowodu tożsamości, uzyskanie statusu osoby bezrobotnej, prawa do świadczeń z opieki zdrowotnej, orzeczenia o niepełnosprawności czy uzyskania prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy).

Okazuje się, że pomoc ludziom może stać się pasją obok tak wielu alternatyw kreatywnego życia.

Ks. Michał Pabiańczyk